

JAK ŻYĆ I PO CO ŻYĆ?

W dzisiejszym świecie każdy chce żyć po swojemu; chce być panem samego siebie. Człowiek jako jednostka pragnie dzisiaj uwolnić się od sztywnego formalizmu i jałowego konformizmu. Pragnie uwydatnić szczególnie aspekt czy perspektywę swego własnego życia. Pragnie, aby uznano go za istotę ludzką, rządzącą się swoim własnym prawem, mającą osobowość różną od osobowości innych ludzi i swoją ocenę wartości. Wiele takich tendencji w dzisiejszym społeczeństwie jest reakcją protestu przeciw wyraźnie bezosobowym, sztywnym i pustym strukturom życia, które stawiają konwencjonalną adaptację do systemów ponad szczerymi uczuciami i osobistym rozwojem.

Nie ulega wątpliwości, że niepokój i niepewność są ostatecznie poszukiwaniem nowej oceny znaczenia ludzkiego życia. Byłoby nawet zarozumiałością próbować dać zadowalającą odpowiedź na wiele pytań, które pojawiają się w obecnych czasach. Można jednak włączyć się konstruktywnie w poszukiwanie najgłębszego sensu swej egzystencji; ale jest to mimo wszystko poszukiwanie znaczenia człowieka we wszystkich wymiarach jego ludzkiej egzystencji. Jest to poszukiwanie człowieka nie tylko w jego materialnym sposobie istnienia, ale stworzonego na obraz Boga. Jest to poszukiwanie ludzkiego zadania, które w tym życiu ludzkim i poprzez nie oznacza życie sensowne i dostrzegalne przejawy obecności Boga¹.

Ludzkie spełnianie się jest ciągłą, dynamiczną ekspresją życia, z sukcesami i nieuniknionymi niepowodzeniami. Zarówno sukcesów, jak i niepowodzeń, nie powinno się rozpatrywać tylko w perspektywie pojedynczego czynu, ale w perspektywie ludzkiej całości. Ta ludzka rzeczywistość, jako całość, to właśnie człowiek stworzony na obraz

¹ Ten punkt widzenia nie uszedł uwagi myślicieli, którzy zajmowali się tajemnicą człowieka, i nawet J.-P. Sartre – niewątpliwie w celu wyciągnięcia skrajnie przeciwstawnych wniosków – stwierdził: „Bóg, najwyższa wartość i cel transcendencji, reprezentuje stałą granicę, na podstawie której człowiek zwiastuje siebie jako to, czym jest. Być człowiekiem znaczy dążyć do Boga; względnie inaczej, człowiek jest zasadniczo istotą, która pragnie być Bogiem” *L'Être et le Néant*, Paris 1948, s. 654.

Boży, a wymiar głębi jego egzystencji został mu objawiony w Chrystusie. Ludzka i chrześcijańska doskonałość nie mieści się przeto w dokonywaniu jedynie dobrych czynów i unikaniu grzechu. Ludzka i chrześcijańska doskonałość jest stawaniem się żywym wyrazem Bożej obecności w ludzkich sercach. To stawanie się sobą jest u człowieka powolnym procesem wzrostu, w którym musi on szukać po omacku swojej drogi. Sformułowane prawa, struktury i organizacje, są niezbędnymi pomocami, ale ostatecznie sam człowiek, błędząc i doznając niepowodzeń, musi dać swoją ludzką odpowiedź na zaproszenie Boga.

Czy jest możliwe na tej ziemi całkowite, dojrzałe, głębokie spełnienie się? Czy człowiek może doświadczyć tutaj sensu swej egzystencji? Czy może (i pod jakimi warunkami) nadać najgłębszy sens swojemu życiu, trudom, cierpieniom, radościom itd.? Co w końcu jest miarą ostatecznego sukcesu albo niepowodzenia życia ludzkiego?

1. Kruchość ludzkiego życia

Codzienne doświadczenie informuje nas, że nawet bardzo elementarne potrzeby ludzkie nie są zaspokojone w życiu wielu jednostek. Zadośćuczynienie im wymaga bowiem trudu. Los przeciętnego człowieka jest więc uciążliwy. Nie tylko zresztą ludzie, którym gotowi bylibyśmy współczuć, ale prawie wszyscy, nawet ci, którym – jak się zdaje – dobrze się powodzi, skłonni byliby twierdzić, że ich życie jest ciężkie. Różne dalsze refleksje empiryczne próbują zdać sprawę z owej trudności czy wręcz ułomności ludzkiego losu. Mimo trudu, potrzeby ludzkie bywają niezaspokojone. Istnieją ludzie głodujący, cierpiący i przemęczeni. A ilość ich na świecie nie jest mała². Dramatyczność życia bywa określana terminem „walka” Człowiek musi walczyć o utrzymanie się przy życiu lub o zaspokojenie potrzeb.

Co więcej, życie przedstawia się nam przy tym jako bardzo kruche, narażone na wiele niebezpieczeństw ze wszystkich stron i pod wszystkimi niemal względami³ Niegdyś dzikie zwierzęta i żywioly, dziś

² Cierpienie jest fenomenem ludzkiego życia, który jest obecny wszędzie i bezustannie, a także występuje we wszystkich sytuacjach. Chyba nikt, komu nie jest obcy kontrast z rzeczywistością, nie może uniknąć doświadczenia cierpienia. Stanowi on jedno z najbardziej powszechnych ludzkich doświadczeń, chociaż mimo to istnieją wielkie różnice odnośnie do nastawienia do niego przez poszczególne osoby, kultury, subkultury oraz okresy historyczne. Por. A. Emery, *Cierpienie i ból*, *Communio* 2 (1989), 28.

³ Prawda, że byt ludzki jest tak integralnie złączony z faktem przemijania i cierpienia, jest odkrywana zarówno w wymiarze subiektywnym – pojedynczego życia osoby ludzkiej,

trucizny cywilizacji i promieniowania, w każdej zaś epoce drobno-ustroje i braki należytych składników pokarmowych – oto elementy powodujące niespodziewane skrócenie naszego życia. Życie jest zresztą ze swej natury ograniczone. W naszym ciele zakodowany został spadek energii i zdolności regeneracyjnych organizmu. Kiedy opadną one poniżej pewnego poziomu, wówczas lada bakteria, lada wysiłek lub zdenerwowanie, mogą nas „dobić”. Trudne do wyjaśnienia, nawet w ramach czysto empirycznych, pozostaje również zjawisko starzenia się. Czemu człowiek, który nie zaniedbał niczego z higieny życia, traci siły właśnie w tym konkretnym momencie, a nie dziesięć lat później?

Termin „walka” sugeruje istnienie przeciwnika, którym może być po prostu przyroda, warunki, ale czasem są nim inni ludzie. Przeciwników, lub raczej okoliczności przeciwnych, które pozbawiają nas możliwości zaspokojenia potrzeb i ograniczają, a nawet uniemożliwiają życie, jest wiele. Istnieje bowiem tyle różnych przeciwności w życiu człowieka, tyle wydarzeń i okoliczności sprzecznych z naszymi pragnieniami, nawet wtedy, gdy mamy do czynienia wyłącznie z ludźmi nam życzliwymi, że uporanie się z nimi zasługuje na nazwę walki.

Istnieją poglądy, które wyraźnie uwypuklają rolę walki między ludźmi w dziejach świata. Obok walki klas i grup rywalizujących ze sobą o dostęp do władzy można wymienić walkę przedsiębiorstw, walkę zbrojną i gospodarczą narodów i całych bloków, jak również walkę rasową. Walka polega zawsze na dążeniu do zajmowania i utrzymywania siłą przez jednostki, grupy, klasy, organizacje, narody czy rasy, korzystnej sytuacji. Chodzi ostatecznie o zapewnienie bytu, o zyski lub znaczenie, o możliwości konsumpcji i o szacunek ze strony innych. Człowiek jest przy tym takim rodzajem „pasożyta”, który potrafi żerować na egzemplarzach swojego własnego gatunku. Okazuje się zwykle, że ilość produktów i dostępnych zasobów jest ograniczona i jeśli jedni mają czegoś dużo, to wówczas inni mają mniej niż wynosi ich rzeczywista potrzeba. Również społeczne uznanie realizowane bywa w sposób niesprawiedliwy: jedni poczytywani są za ważniejszych, inni za mniej ważnych. Pragnienie dominowania nad innymi posiada równocześnie swój wymiar ambicjonalny, a nie tylko konsumpcyjny. Należy ono często do społecznej patologii⁴

jak i w wymiarze obiektywnym – powszechnego doświadczenia całej ludzkości. Cierpienie objawiające się w różnorodności form – cierpienie fizyczne, jak i psychiczne, tworzą „nieprzejrzaną skalistą pustynię” H. Küng, *Bóg i cierpienie*, Warszawa 1973, s. 11.

⁴ Dla człowieka przeżywającego stan przygnębienia przyszłość zmienia się w czarną

Pragnienie uznania ważności swojego życia i swoich wysiłków należy do podstawowych moralnie pozytywnych pragnień, jednakże ulega wypaczeniu. Uznanie powinno być rezultatem ubocznym rzeczywistej ważności, czyli faktycznej wartości życia. Naturalne i podstawowe jest więc pragnienie, ażeby życie posiadało realną wartość, która w normalnych warunkach społecznych zostanie przez wspólnotę potwierdzona. Wskaźnikiem podstawowym owej wartości jest jednak przede wszystkim własne przekonanie i sumienie dające poczucie sensowności życia, przekonanie, że wnosimy coś w życie innych i sami przekazujemy coś doniosłego⁵.

Każdy człowiek, który znalazł właściwe sobie miejsce w świecie, może mieć poczucie wyjątkowości swojej roli i niezastępowalności siebie przez innych. Wyjątkowość i niezastępowalność nie oznacza i nie implikuje wysunięcia się na czoło w istniejącej strukturze⁶. Niezastępowalny jest człowiek zwłaszcza we wspólnocie, w której jego indywidualne cechy zostają wykorzystane do realizowania wspólnego dobra. Czasem nawet cała wspólnota zostaje zmodyfikowana indywidualnymi cechami i jednostkowym wysiłkiem poszczególnych ludzi. Każdemu należy się więc aprobata za jego indywidualny wysiłek i za ludzkie dodatnie cechy, jak również za opiekę, wyrozumiałość i udział w samostanowieniu.

Istnieje przy tym rodzaj szacunku, należny każdemu człowiekowi bez względu na jego zasługi. Tę potrzebę uświadamiamy sobie dobrze zwłaszcza wtedy, gdy ktoś, kto nie jest nikim wyjątkowym, zostaje poniżony lub pokrzywdzony. Odczuwamy wtedy, że chociaż nie miał on żadnych szczególnych zasług, to jednak powinien mu przysługiwać ten sam podstawowy szacunek ogólnoludzki, co każdemu innemu członkowi wspólnoty. Stąd sformułowania takie jak: każdy człowiek ma prawo do życia rodzinnego, do wykształcenia, do opieki zdrowot-

ścianę nie do przebycia, a przeszłość – w pasmo ciemnych wydarzeń obciążających chorego poczuciem winy. Znika normalna energia życiowa, zaś każda decyzja staje się niesłychanie trudna i najbłahsze nawet sprawy urastają do rangi problemów, których niepodobna rozwiązać. Por. G. Marcel, *Być i mieć*, Warszawa 1986, s. 62.

⁵ Por. P. Góralczyk, *Sens życia – sens umierania*, Ząbki 2003, s. 143.

⁶ Przez życie, w którym ludzie rozpoznają zarówno sens, jak i bezsens, dojrzewają oni ostatecznie do dobrego umierania. Jest więc możliwa taka postawa życiowa, w myśl której ludzie potrafią się godzić z życiem składającym się z sukcesów i upadków, bez perspektywy całościowego sensu. Postawa ta każe się spodziewać w życiu częściej zła niż szczęścia. Niewiedza co do ewentualnego sensu życia jako takiego nie przeszkadza więc wielu ludziom w doświadczaniu sensu poszczególnych elementów życia, mimo tak licznych doświadczeń bezsensu. Wielu ludzi potrafi żyć z nie rozwiązaniem i dla nich nierozwiązywalnym pytaniem o sens całościowy i o prawdę. Por. A. Kępiński, *Melancholia*, Warszawa 1972, s. 2.

nej, do swobodnego rozwoju i wyrażania swoich przekonań – mają sens nie tyle prawny, co wyrażają po prostu nasze życzenie, ażeby stosunki społeczne na świecie tak się układały, by każdy człowiek, jeśli tylko tego pragnie, mógł założyć rodzinę, uczyć się, leczyć i wyrażać bez obawy swoje poglądy.

2. Pokusa egoizmu

W każdej grupie istnieją liczne zależności zarówno między jej podgrupami, jak i między jednostkami. Zależności te mogą też dawać przewagę jednym grupom nad innymi, czyli uzależniać jednych od drugich. Jako skutek uzależnienia powstaje wówczas rozwarstwienie. Uzależnienie jest zwykle wzajemne. Warstwa posiadająca środki produkcji nie może istnieć bez warstwy pracującej. Niemniej charakter tego uzależnienia daje przewagę warstwie posiadającej. Różne formy uzależnienia tworzą się w ramach historycznego rozwoju⁷

Najogólniejszym spostrzeżeniem w tej dziedzinie jest to, że uzależnienia mogą być wykorzystywane i rozwijane z chęcią współpracy, pomocy i uzgodnienia interesów, a więc z troską nie tylko o siebie, ale i o innych, lub też kierowane wyłącznie chęcią własnych zysków, czyli egoizmem. Intencje altruistyczne tworzą strukturę stosunków wzajemnej pomocy, przy której wzajemne uzależnienie jest obustronnie korzystne. Intencje egoistyczne prowadzą natomiast do struktury wyzysku, czyli uzależnienia⁸. Zanika wtedy korzyść strony słabszej, a pozostaje dobro silniejszej, co w rezultacie wywołuje konflikt interesów i walkę.

Istnieje wyraźne społeczne i historyczne zjawisko pokusy egoizmu. Jest to pokusa myślenia tylko o własnym interesie i zabiegania tylko o swoje sprawy. Nastawienie to prowadzi zwykle istotnie do tymczasowego wzrostu własnych dochodów, bo na nich koncentruje się

⁷ W tym duchu powie Jan Paweł II: „O ile społeczeństwo świata pod pewnym względem jawi się jako niejednolite, co wyraża się w umowny sposób przez nazwy: Pierwszy, Drugi, Trzeci, a nawet Czwarty Świat, to zawsze pozostaje bardzo ścisła współzależność tych światów, która, jeśli nie liczy się z wymogami etycznymi, przynosi tragiczne skutki najgłębszym. Co więcej, owa współzależność, poprzez pewien rodzaj dynamiki wewnętrznej i pod działaniem mechanizmów, które trudno nie uznać za przewrotne, wywołuje skutki nawet w krajach bogatych” Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 17.

⁸ „Kraje na drodze rozwoju zamiast dochodzić do niezależności i dążyć własną drogą do zdobycia sprawiedliwego uczestnictwa w dobrach i usługach przeznaczonych dla wszystkich, stają się raczej elementami mechanizmu, trybami wielkiej maszyny” Tamże, nr 22.

wówczas cały wysiłek twórczy. Jednakże na skutek nie myślenia o strukturze międzyludzkich związków z innymi grupami interesu struktura ta się psuje, co na dłuższą metę powoduje zwykle wyraźne straty. Utrzymanie sytuacji przewagi w konflikcie interesów, jak również zwycięstwo w walce, łączy się z wydatkowaniem dużych ilości energii i niemal zawsze może być ocenione w skali absolutnej jako przegrana.

Pokusa egoizmu jest chęcią pewnego rodzaju łatwizny⁹. Aczkolwiek nie można sprowadzić egoizmu wyłącznie do krótkowzroczności, to jednak dbanie jedynie o swój własny interes jest niewątpliwie łatwiejsze – psychologicznie jak i merytorycznie – niż myślenie równocześnie o interesach innych.

Nie każdy rodzaj uzależnienia i związanego z nim pewnego rozwarstwienia ludzi lub zbiorowisk ludzkich musi być od razu egoistyczny i prowadzić do sytuacji konfliktowej. Nie wszystkie też powstałe historycznie rodzaje uzależnienia prowadziły od razu do sytuacji konfliktowych. Rozwarstwienie istnieje w każdym społeczeństwie. Nawet w społeczeństwie jak najbardziej wyrównanym i socjalistycznym, nastawionym na tworzenie jak najlepszych relacji międzyludzkich, istnieje rozwarstwienie wywołane na przykład poziomem wiedzy i udziałem w kierowaniu produkcją lub administracją. Rozwarstwienie to nie musi być od razu antagonistyczne i takie też nie jest, dopóki intencje pozostają altruistyczne, a stosunki wzajemnej pomocy w dążeniu do wspólnego celu są symetryczne.

W każdym rozwarstwieniu istnieje jednak stała pokusa egoizmu. Kiedy ulegną jej warstwy lub jednostki, starają się wówczas wyciągnąć jak największą własną korzyść z każdej formy swojej wyższości i czynią w ten sposób układ niesymetryczny, który staje się wyzyskiem jednych, a uprzywilejowaniem drugich i prowadzi w konsekwencji do konfliktu i walki¹⁰. Utrzymanie struktury społecznej w postaci nieantagonistycznej

⁹ Pragnienie, by żyć lepiej, nie jest niczym złym, ale błędem jest taki styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, by bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności. Por. KDK, nr 35; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 19. Dlatego też trzeba tworzyć takie style życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji.

¹⁰ Ludzie, którzy posługują się sobą nawzajem i w sposób coraz bardziej wyrafinowany zaspokajając swoje partykularne i drugorzędne potrzeby, stają się głusi na potrzeby podstawowe i autentyczne, które również powinny określać sposoby zaspokajania innych potrzeb (por. KDK, nr 26). Dlatego Jan Paweł II ostrzega, że: „Człowiek, który troszczy

nego rozwarstwienia wymaga więc stałego wysiłku obrony przed pokusą i przed łatwizną egoizmu.

Badania historyczne, analiza realnych struktur społecznych i licznych indywidualnych nadużyć pokazują, że niebezpieczeństwo poddania się pokusie egoizmu i powstania uzależnień antagonistycznych istnieje rzeczywiście i należy do stałych zjawisk historii. Podziały z początku funkcjonalne, mające w sobie element symetrii i równowagi w dopełnianiu się dla wspólnego dobra, przekształcały się w podziały niesymetryczne, z wyraźną przewagą korzyści strony silniejszej¹¹. Taki przebieg miały dzieje rozwarstwienia feudalnego i kapitalistycznego. Rozwarstwienia te służyły przez jakiś czas wspólnemu dobru obu stron. W pewnym momencie jednak strona silniejsza postanowiła wyciągnąć ze wzajemnego uzależnienia korzyść dla siebie, nie zwracając uwagi na pożytek drugiej strony.

Egoizm warstwy posiadającej, przedsiębiorców i menażerów, ich dążenie do maksymalnego wyzysku pracowników spowodowały antagonistyczność stosunków pracy w większości przypadków kapitalistycznych struktur. Podobnie na skutek egoizmu ma zwykle miejsce wyzysk narodów słabszych i technologicznie zacofanych przez narody silniejsze lub bardziej rozwinięte. Siła nie jest jednak na stałe przypisana do jednej grupy. Staje się ona w dużym stopniu funkcją świadomości i pełnej dojrzałości psychicznej. Dojrzała warstwa robotnicza w wielu przypadkach zwycięża siłę posiadaczy i przedsiębiorców oraz może odwrócić sytuację ucisku lub stworzyć ustrój sprawiedliwy.

3. Nadzieja życia wiecznego

To, że wiara nasza jest równocześnie nadzieją, okazuje się jasno, kiedy wyznajemy: „Wierzę w żywot wieczny” Biblijna nadzieja kieruje się ku przyszłości, lecz ku takiej przyszłości, która już się zaczęła, która

się wyłącznie albo głównie o to, by mieć i używać, niezdolny już do opanowywania własnych instynktów i namiętności oraz do podporządkowania ich sobie przez posłuszeństwo prawdzie, nie może być wolny: posłuszeństwo prawdzie o Bogu i człowieku jest pierwszym warunkiem wolności, pozwala człowiekowi uporządkować własne potrzeby, własne pragnienia i sposoby ich zaspokajania według właściwej hierarchii, tak by posiadanie rzeczy pomogło mu wzrastać” Encyklika *Centesimus annus*, nr 41.

¹¹ Określając nowe potrzeby i nowe sposoby ich zaspokajania, koniecznie należy się kierować integralną wizją człowieka, która ogarnia wszystkie wymiary jego istnienia i która wymiary materialne i instynktowe podporządkowuje wewnętrznym i duchowym. Natomiast odwoływanie się bezpośrednio do jego instynktów i ignorowanie na różne sposoby jego wolnej i świadomej natury osobowej może prowadzić do wytworzenia nawyków konsum-

zakorzeniona jest w terażniejszości. Jeśli przyszłość Boga opiera się na tym, co jest już obecne w naszej historii, to nie może być tylko przyszłością po tej historii. Jeśli bowiem zbawienie Boże dokonuje się rzeczywiście w historii, to musi mieć jakieś znaczenie dla tej historii i musi w niej znajdować swoją przyszłość. Przyszłość została złożona w nasze ręce¹². Boża obietnica dotyczy „tamtego świata”, lecz „tamten świat” jest uwarunkowany „tym światem”. Dzisiejszy człowiek, nastawiony tak bardzo „ziemsko”, nie okazuje rzeczywistego zaufania Bogu co do „tamtego świata”. W ostatecznej przyszłości jednak – my i nasz świat – będziemy takimi, jakimi jesteśmy obecnie, w naszej ziemskiej historii¹³.

Dlatego w historii ludzkiej Bóg nieustannie nawołuje – przez słowa i czyny – do zachowania takiej postawy, która zostanie przez Niego nagrodzona, oraz do określonych czynów, przez które człowiek sam wpływa na swoją przyszłość. Bóg przejawia zawsze inicjatywę; wszystko bowiem, co stworzone, pochodzi od Niego. Jego specjalna inicjatywa polega na łasce, która nas zawsze zaprasza, abyśmy się stali Jego partnerami w Przymierzu – w Duchu, który nas czyni Jego dziećmi w Chrystusie, a wszystkich nas wzajemnie braćmi i siostrami. Inicjatywa ta jest zawsze zaskakująca: Moje drogi nie są waszymi drogami (por. Iz 55,8). Słowa te nie wskazują na niezgłębianą tajemnicę obecności zła w Bożym planie, lecz na łaskawość, z jaką Bóg wybacza zawsze zło, i na potęgę, z jaką leczy jego skutki. Bóg przekracza zawsze nasze czyny i nasze myśli: On „mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej niż to, o co my prosimy czy rozumiemy...” (Ef 3,20). Bóg ma zawsze w pogotowiu znacznie więcej niż to, co jesteśmy w stanie wymyślić. Boska przyszłość nie może być ograniczona żadnymi ludzkimi granicami¹⁴.

pcyjnych i stylów życia obiektywnie niegodziwych lub szkodliwych dla fizycznego i duchowego wzrostu.

¹² Nadzieja chrześcijańska przekracza wymiar rzeczywistości ziemskich, gdyż głównym jej spojrzeniem jest otwarcie się w przyszłą pełnię objawienia Bożego w Chrystusie. Por. J. Hofmeier, *Nadzieja i instynkt – namiętność i rozumienie*, Concilium 1-5 (1969), Poznań-Warszawa 1970, s. 168n.

¹³ Por. L. Boros, *Czy życie ma sens?*, Concilium 6-10 (1970), Poznań-Warszawa 1971, s. 209.

¹⁴ „Miłosierdzie – tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym – ma wewnętrzny kształt takiej miłości, tej, którą w języku Nowego Testamentu nazwano *agape*. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany”. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 6.

Przede wszystkim Bóg obdarza nas przyszłością sięgającą poza śmierć. Ale naszą nadzieję w Bogu na tamten świat możemy głosić w sposób wiarygodny jedynie wtedy, jeśli budujemy na Bogu nasze życie obecne. Kiedy mówimy o tamtym świecie, możemy wyłącznie oprzeć się na takim życiu wiecznym, jakie zostało nam już ukazane w uwielbionym Chrystusie.

Chrystus zmartwychwstały to Chrystus uwielbiony. Jest On napełniony tymi właściwościami, które Stary Testament przypisywał tylko Bogu: chwałą, godnością, wielkim majestatem, blaskiem oświetlającym wszystko. Również i nasze ziemskie istnienie przeobrazi się w istnienie chwalebne: osiągnie swą pełnię przez uczestnictwo w „pełnym blasku i chwały” życia Boga¹⁵.

Jak moglibyśmy to jeszcze bliżej opisać? Jest to wspólnota z Bogiem, który jest „wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15,28). Wszystko, co tu odczuwamy, mieści się na linii wspólnoty. Jeśli dostrzegamy już na ziemi dojrzewanie ludzkości do jednej wspólnoty światowej, to ostateczne spełnienie będzie przedłużeniem tego procesu. Nie można jej jednak sobie wyobrazić nie tylko dlatego, że nie będzie tam żadnej wrogości, lecz również dlatego, że wspólnota ta wypełni dogłębnie człowieka w sposób niepojęty dla filozofii.

Życie wieczne – jako wieczna komunია ludzkości z Bogiem – jest ukazywane w Biblii pod różnymi obrazami. I tak obraz uczyty jest uzupełniony obrazem sobotniego spoczynku, który – podobnie jak spoczynek samego Boga po stworzeniu – nie będzie bezczynnością, lecz uwieńczeniem i uroczystym obchodem działalności stwórczej. Stosunek ludzi do Boga wyraża się przede wszystkim w tekstach, które mówią, że będziemy poznawać tak, jak zostaliśmy poznani, i że Boga zobaczymy „twarzą w twarz” (1 Kor 13,12). Oznacza to niewątpliwie jakieś nieprzeczuwalne spotkanie z Bogiem¹⁶.

Oglądanie Boga nie jest na pewno obserwowaniem Go, podobnym do obserwacji jakiegoś przedmiotu, ani też nie jest jakimś zgłębianiem

¹⁵ Ostateczne przyjście Chrystusa w chwale nie oznacza zakończenia, lecz udoskonalenie świata; nie kres lecz doskonałość – pełnię czasu. Por. W. Kasper, *Nadzieja na ostateczne przyjście w chwale*, *Communio* 2 (1987), 45.

¹⁶ Wiara chrześcijańska, w której człowiek składa swoje problemy, ufając w pociechę z niej płynącą, jest bezwarunkowym i ciągłym wyborem, który posiada wymiar nadziei. Właściwy wybór, będący aktem całego życia, a w szczególności sposobu aktu umierania, sprawia, że śmierć chrześcijanina staje się przejściem w Chrystusie do królestwa Bożego. Człowiek, który ma odwagę podjąć się egzystencji wzorowanej na Chrystusowej, który odważa się na życie w Jego wolności, posłuszeństwie i miłości, może oczekiwać udziału w nieprzemijalności, w chwale i mocy życiowej samego Boga (por. 1 Kor 15, 42n).

Jego istoty. Jest raczej oglądaniem Jego oblicza, co suponuje, że Bóg się ukazuje, daje oglądać i sam nas ogląda. Jest to więc jakaś międzyosobowa wspólnota z Bogiem, która musi być wyrażona słowami miłości. Ponadto ani to oglądanie, ani ta wspólnota miłości nie mogą wykluczyć innego stworzenia, a tym bardziej bliźniego.

Zycie wieczne – ostateczne spełnienie – należy pojmować jako spełnienie osobowe. Błogosławieni są osobami, które w najwyższym stopniu rozwinęły swoją osobowość¹⁷. Oznacza to najpierw, że nie są oni tylko jakimś przedmiotem wspomnień dla tych, którzy pozostają jeszcze na ziemi. Dalsze życie w pamięci potomnych jest wartością specyficzną ludzką, lecz zamiera ono wraz z historią. Głębiej sięga to dalsze życie przez swój osobisty wpływ, zwłaszcza wtedy, gdy był to jakiś wpływ szlachetny. Obietnica życia wiecznego, poza śmiercią, mówi nam, że wpływ ten nie tylko zostaje przez innych podjęty, a więc nadal za ich pośrednictwem wywierany, ale że w dalszym ciągu pochodzi i wypływa od tej samej osoby. Można by powiedzieć, że dopiero w tym ostatecznym spełnieniu będziemy całkowicie otwarci jedni na drugich. Odrębność poszczególnych osób nie zostaje zniesiona, ale osobowość będzie polegała właśnie na najwyższym stopniu samoudzielania się.

Człowiek jest stworzeniem bytującym w czasie; jeśli więc mówimy o wieczności w odniesieniu do człowieka, mamy na uwadze jakieś wypełnienie czasowości związanej z jego istotą. Nasza wieczność polega na tym, że przeszłość, teraźniejszość i przyszłość tworzą w uwielbionym Chrystusie jakąś nową syntezę. Znaczy to, że także i w tym ostatecznym spełnieniu może mieć miejsce jakiś wzrost; inaczej bowiem przestalibyśmy być ludźmi. Podobnie jak życie przejawia się w nieustannym gromadzeniu z przeszłości w przyszłość, tak i my wciąż od nowa i w zadziwiający zawsze sposób odkrywać będziemy naszą przeszłość i naszą teraźniejszość w Bogu i z Boga.

Jakkolwiek określone w posłannictwie nowotestamentowym wymiary przyszłości zyskały na znaczeniu, to jednak akcent coraz wyraźniej pada na nadzieję, jako na siłę nadającą teraźniejszości styl chrześcijański, kształtującą i przemieniającą ten świat tu i teraz w aspekcie eschatologicznej jego przyszłości¹⁸. Chrześcijańska eschatologia jest orędziem radości, w zasięgu której znika niemal zupełnie wizja

¹⁷ Por. H. Vorgrimler, *Hoffnung auf Vollendung. Aufriss der Eschatologie*, Freiburg 1980, s. 90.

¹⁸ Por. J. Alfaro, *Nadzieje doczesne i nadzieja chrześcijańska*, Concilium 6-10 (1970), 167.

grozy i utrapień końca świata. Wiara w ewolucję świata ku ostatecznemu wypełnieniu w jednoświatości rzeczywistości Bożej z rzeczywistością świata daje chrześcijaninowi nie tylko ufność w przyszłość, lecz użycza mu zapału i rozmachu do współuczestniczenia w tej ewolucji przez wkład własnej pracy w świecie¹⁹. Niekiedy wynika stąd po prostu radość z tutejszego świata, z jego piękna i jego siły.

Zawsze chodzi tu o świat ludzki. Musimy się w tym świecie angażować dla dobra człowieka, którego Bóg stworzył i odkupił. Pobożność dzisiejszego katolicyzmu jest jednoznacznie zaadresowana do świata i do człowieka. Nie chodzi tylko o „tamten świat”, lecz o ten świat, taki, jaki jest stworzony, podtrzymywany, ujęty w prawa, odkupiony i odnowiony. Dla nas pozostaje tylko wąska i nie za trudna do odnalezienia droga: trzeba ją co dnia podejmować tak, jak gdyby ten dzień był ostatnim, a jednak w wierze i z odpowiedzialnością przeżywać go tak, jak gdyby przed nami przyszłość była bardzo daleka.

Jak żyć i po co żyć? Czy chrześcijaństwo dzisiejsze okazuje przyszłą radość eschatologiczną? Tam, gdzie rzeczywiście, wychodząc od chrześcijańskiej nadziei na przyszłe życie, pracuje się wbrew wszelkim przeciwnościom i często wbrew wszelkiej ludzkiej nadziei dla humanizacji świata, dla ugruntowania posłannictwa miłości we wszystkich wymiarach życia ludzkiego, tam odpowiedź na to pytanie musi być pozytywna. Ale nędza czasu terażniejszego wysuwa się tak bardzo na pierwszy plan, że wypiera ze świadomości wszystko inne. Często angażowanie się dzisiejszych chrześcijan w sposób wyłączny w „tu i teraz” sprawia, że tracą oni łatwo z oczu zarówno przyszłość eschatologiczną, która pochodzi od Boga, jak i koniec, który ma przyjść, i zawierzają własnym siłom²⁰.

4. Życie wieczne już teraz

Człowiek, zgodnie z tkwiącą w jego egzystencji dynamiką, próbuje zrealizować swoje życie od urodzenia aż do śmierci. Jest to najpierw wzrost biologicznych sił egzystencji, która – z początku zakrojona

¹⁹ Por. S. M. Daecke, *Teilhard de Chardin und die evangelische Theologie. Die Weltlichkeit Gottes und die Weltlichkeit der Welt*, Göttingen 1967, s. 276n.

²⁰ Jan Paweł II mimo różnych zagrożeń uważa, że w sytuacji dzisiejszego człowieka bardziej niż kiedykolwiek nie ma powodu, by się „lękać” Boga Jezusa Chrystusa. Dlatego poucza nas: „ażeby wyzwolić człowieka współczesnego od lęku przed samym sobą, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, przed systemami, przed tym wszystkim, co jest symptomem niewolniczego lęku tak zwanej siły wyższej, którą człowiek

szeroko – dość często bywa nierozważnie zmarnowana. Jest to rozwijanie się i dojrzewanie organizmu, ale również postępujące różnicowanie i specjalizacja poszczególnych uzdolnień: rozwój wiedzy, poszerzenie horyzontów poznawczych, budzenie się do przyjaźni, zdolności do panowania nad światem, nad sobą, do poświęcenia się z miłości.

W miarę jednak, jak człowiek pograża się w swojej misji światowej, świat zaczyna wyniszczać jego siły. Siły biologiczne się wyniszczają²¹. Organizm traci coraz bardziej zdolność przystosowania się. Człowiek uświadamia sobie, ile szans przeoczył w swym życiu. Odkrywa się przed nim nędza jego własnego życia. Z zastraszającą wyrazistością widzi, że nie zrealizował tego, co było najbardziej istotne w jego snach i przecuciach. Zawiodł w sprawach najważniejszych: w powołaniu, w kształtowaniu świata, w przyjaźni, w miłości. Nie dorósł do swego zadania. Życie traci swą świeżość, swe bodźce i nowość. Zewnętrzny człowiek się wyniszczył. Wreszcie umiera i ulega w ziemi rozkładowi, albo staje się garstką popiołu. Czy to jednak ma stanowić całość ludzkiego życia? Bynajmniej!

Właśnie w doświadczeniu własnego kresu i w przeżyciu „zewnętrznego upadku” dzieje się coś naprawdę ważnego – dojrzewa „człowiek wewnętrzny”. W różnorodnych kryzysach i trudnościach, w wyniszczaniu się zewnętrznego człowieka buduje się dojrziała duchowość człowieka. Energie zewnętrznego człowieka nie zostają roztrwonione, ale zamienione na „wewnętrzność”. Istota życia przekształca się w człowieka, który mimo zawodów i niepowodzeń raz po raz usiłuje rozpocząć od nowa, widzi niebezpieczeństwa i je przetrzymuje, spożytkowuje każdą, nawet najcięższą sytuację do wewnętrznego wzrostu. Tak właśnie powoli, w tych rozczarowaniach, powstaje „dojrzały i duchowy człowiek”. Tacy ludzie zrozumieli to, co istotne w ich własnym bycie, co nie jest zależne od żadnych zewnętrznych okoliczności, co jest obecne zawsze i wszędzie, nie tylko w radości, lecz także

wierzący nazywa Bogiem, trzeba temu człowiekowi z całego serca życzyć, ażeby nosił i pielęgnował w swym sercu tę bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości” *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 165n.

²¹ W świetle wiary – śmierć, podobnie jak cierpienie i samotność, staje się dla aktu wiary nie problemem, lecz motywem wiarygodności. Poprzez śmierć odkryte zostaje życie na nowym, zmienionym poziomie, dla którego śmierć nie będzie już warunkiem sensu. Wiara nie łagodzi tragicznego położenia człowieka, lecz umieszczając tragedię w świecie Bożym, nadaje jej w ten sposób cudowny wymiar radości. Partycypują w takim przeżywaniu śmierci ludzie, którzy przez wiarę w Chrystusa mogą osiągnąć zbawienie. Por. B. Ronze, *Antytragiczność – czyli człowiek traci swoją śmierć*, W drodze 4 (1976) nr 2/30, s. 13n.

w cierpieniu. Człowiek dojrzały – osoba wyczerpuje się ostatecznie w śmierci i tak staje się czymś całkiem nowym, wiecznym współistnieniem z Bogiem²².

Medycyna i lekarze nie są w stanie niczego powiedzieć, pozytywnie lub negatywnie, na temat możliwości innego życia po śmierci. Pozostawiają tę kwestię otwartą. Niemniej wielu twierdzi, że odkrycie ewentualnego życia po śmierci miałoby kapitalne znaczenie dla życia przed śmiercią czyli dla ziemskiego życia człowieka. Chrześcijanie natomiast wyznają, odmawiając *Credo*: „Wierzę w życie wieczne” Oznacza to, że dla chrześcijan „Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych” (Mt 22, 32). Chrześcijanie są pewni, że wszyscy ludzie uczciwi, żyjący w Prawdzie, sprawiedliwi, spotykają po śmierci Boga, stają się Jego domownikami i trwać będą z Nim w wiecznej miłości.

Co więcej, nadzieja chrześcijańska głosi, że wszyscy ludzie są wezwani do życia wiecznego czyli do „życia”, ale nie na sposób „tego świata”, gdzie radość miesza się ze łzami bólu, smutku czy cierpienia i gdzie nasza miłość może się w każdej chwili załamać, umrzeć, zniknąć. Wszyscy ludzie są powołani do życia w „niebie” jako osoby wskrzeszone, zmartwychwstałe, to znaczy te, które osiągnęły swój kres osobowy i swą pełnię.

Czy życie ziemskie stanowi zasiew niezbędny do tego, aby wyrosło z niego to nowe życie? Czy całe życie doczesne, wcześniej lub później, po mniejszych lub większych przeobrażeniach, doprowadzi do tej nowej egzystencji? Czy można pojmować życie wieczne jako kres lub cel ostateczny życia ziemskiego? Czy też, przeciwnie, życie wieczne nie ma żadnego związku z życiem doczesnym i jawi się wyłącznie jako dar od niego niezależny i jako taki nikomu nienależny? Czy Bóg daje życie wieczne w tajemniczym miejscu swego przebywania, komu chce, a więc niezależnie od daru życia ziemskiego?

Otóż życie ziemskie jest jedynym zasiewem zdolnym zrodzić życie wieczne. Życie wieczne pojawi się dopiero wtedy, gdy znikną wszelkie

²² Śmierć jest punktem granicznym nadziei ludzkiej, a zarazem punktem szczególnego odniesienia. „W swojej wewnętrznej dialektyce – powie J. Alfaro – ukazuje istotę ludzką jako powołaną do nadziei transcendentnej. Z jednej strony oznacza dla człowieka kompletną rezygnację z samowystarczalności, przeżywania całkowitej niemożności zapewnienia sobie dalszego życia własnymi siłami, przy pomocy tego wszystkiego, czym człowiek może dysponować, z drugiej strony ukazuje mu tkwiące na dnie jego świadomości nie stłumione pragnienie, by żyć dalej. W obliczu śmierci człowiek ma tylko jedną możliwość: oczekiwać innego istnienia w przyszłości, którego sam nie jest w stanie stworzyć, tak jak nie jest w stanie dać sobie istnienia na ziemi” J. Alfaro, *Chrześcijańska nadzieja i wyzwolenie człowieka*, Warszawa 1975, s. 15.

sily niszczące i degradujące, jakie towarzyszą życiu ziemskiemu, a są przeciwne prawdziwej miłości: egoizm, pycha, zakłamanie, niesprawiedliwość itd. W rzeczy samej nikt nie wie, ani nawet nie może wiedzieć, kto zostanie wykluczony z życia wiecznego. Biblia mówi, że Bóg chce zbawić wszystkich i że wszyscy mają już (lub mogą mieć) życie wieczne, życie w pełni i nadmiarze (por. J 10, 10).

Celem życia ziemskiego, wraz ze wszystkimi jego uwarunkowaniami, jest definitywne przywrócenie życia wiecznego, gdy Chrystus „przekáže królowanie Bogu i Ojcu”, a więc gdy odda Mu całą ludzkość odkupioną „i gdy pokona wszelkie królestwo oraz wszelką zwierzchność, władzę i moc” (przeciwne Jego woli i Jego zbawczym planom). „A gdy już wszystko zostanie MU poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 24. 28). „Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi” (a więc życia wiecznego), „w których zamieszka sprawiedliwość” (2 P 3, 13).

Zanim stanie się nadzieją na przyszłość, życie wieczne jest wymogiem na teraz. Ten indywidualny i zbiorowy wymóg winien kierować wyborami naszego życia, którym nadaje sens. Istotne dla każdego z nas, życie wieczne jest prawem najważniejszym z praw człowieka: nic ani nikt nie może przeszkodzić nam w życiu zgodnie z tym wymogiem. Dla naszej terażniejszości życie wieczne jest jeszcze czymś więcej niż wymogiem: po prostu jest życiem. Nie ma w tym żadnej tautologii, chodzi bowiem o stwierdzenie, że życie wieczne nie jest jedynie rekompensatą, ukoronowaniem dobrze przeżytego życia ziemskiego, w stosunku do którego jest czymś zupełnie obcym. Musimy przeżywać życie wieczne już teraz, każdego dnia, w warunkach świata ziemskiego.

Perspektywa życia wiecznego nie składnia nas oczywiście do ucieczki od tego świata; wprost przeciwnie, albowiem życie ziemskie dane jest nam przez Boga Ojca, którego Syn wcielił się w Człowieka, by nam otworzyć dostęp do Niego. Jest ono bowiem życiem samego Boga, Stwórcy świata, w którym wszystko znajdzie podsumowanie. Wymóg życia wiecznego czyni chrześcijanina jednocześnie oderwanym od wszelkich struktur społecznych i przywiązany do wspólnoty ziemskiej, gdyż służenie braciom jest jedyną nauką jednoczącą miłości, aż „dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13)